

Zaraźliwy optymizm

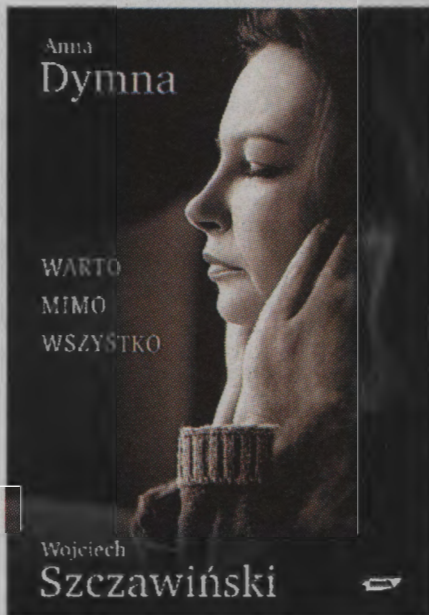
Anna Dymna mówi o sobie prawie wszystko

Po wydanej kilka lat temu książce Elżbiety Baniewicz o dorobku artystycznym Anny Dymnej przyszedł czas na wywiad rzekę.

Kim jest Anna Dymna naprawdę? Dla wielu z nas rzeczywiście przede wszystkim aktorką, choć ta pierwsza i najbardziej oczywista odpowiedź nie satysfakcjonuje Wojciecha Szczawińskiego. Śląski dziennikarz, autor wywiadów rzek, m.in. z Wojciechem Eichelbergerem, postanowił pokazać pełnię zróżnicowanej osobowości Anny Dymnej. Obok aktorki poznajemy zatem także prezeskę fundacji, menedżerkę zatroskaną o losy niepełnosprawnych, wiecznie zabieganą i mocno zakochaną – przede wszystkim w życiu.

„Wyrobiłam w sobie nawyk zapominania o nieszczęściach, których doświadczam, o krzywdach, które wyrządzali mi ludzie. Polega to na koncentracji. Potrafię skoncentrować się do tego stopnia, że wyjdę naga na mróz i będę odczuwała ciepło” – mówi Anna Dymna w odpowiedzi na pytanie, skąd bierze się jej optymistyczne nastawienie do świata.

Na dowód prawdziwości tych słów słyszymy od Dymnej o jej rozmaitych perypetiach życiowych: o kilku wypad-



kach samochodowych, o śmierci ukochanego Wiesława Dymnego, o przykrych listach, które zdarza jej się dostawać od obcych ludzi. Aktorka opowiada między innymi także o tym, jak udało się jej

poczęstować Czesława Miłosza bruszcami smażonymi na miodzie czy o swoim egzaminie do PWST, podczas którego wykonywała z miotłą utwór Karin Stank. Z dobrym zresztą – jak wiadomo – skutkiem.

Przepytujący ze wszystkiego (aktorstwa, niesienia pomocy innym, a także tzw. zwyczajnego życia) Wojciech Szczawiński bywa w swoich pytaniach często uparty i nieustępliwy. Czasami wprowadza Dymną w zakłopotanie. Z drugiej strony trzeba też podkreślić, że Szczawiński należy do tych dziennikarzy, którzy umieją nie tylko pytać, ale i z uwagą oraz zaangażowaniem słuchać.

Aktorka nie boi się używać raz po raz odpowiedzi „nie wiem” albo „nie jestem pewna”. Ta ludzka niepewność w połączeniu z siłą optymizmu sprawia, że czytając od razu wierzymy aktorce, że wystarczy – zgodnie z tym, co sugeruje Dymna – „wstać rano, uśmiechnąć się do świata, do dziecka, mężowi powiedzieć dwa ciepłe słowa, pogłaskać koty, potem popatrzyć na kwiaty i drzewa, a wtedy nawet słotny dzień wydaje się mniej szary”.

MARCIN WILK

Anna Dymna, Wojciech Szczawiński, „Warto mimo wszystko”, Znak, Kraków 2006.